Nr. 13. Kraków, 1. lipca 1904. Rok III.

GAZETA SZKOLNA

Pismo krytyczne. — Wychodzi 1. i 16. każdego miesiąca.

Prenumerata wynosi w całej Austryi rocznie 8 Koron — półrocznie 4 Kor. — kwartalnie 2 Kor. — Dla zagranicy rocznie 10 Kor.

Prenumeratę można rozpocząć każdego czasu. Numery od 1 stycznia mamy w zapasie. **Reklamacye** uwzględnia się do 28 dni.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, Strzelecka 11. — **Autorom** zapewniona ścisła dyskrecya. **Prenumeratorom** bezpłatna informacya. Manuskrypta się niszczy.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 hal. od wiersza petitu za każdorazowe umieszczenie. **Za dołączone cenniki,** prospekty i t. p. 2 Kor. od 100 sztuk.

Treść: 1. O szkoły wieczorne. — 2. Ciemne strony szkolnictwa. — 3. Fałszywy ton. — 4. Wychowanie fizyczne w Anglii. — 5. Z Uniwersytetu ludowego. — 6. Stulecie dziecka. — 7. Dziesięciolecie Towarzystwa szkoły ludowej. — 8. O niemoralności wśród młodzieży nieletniej. — 9. Kronika pedagogiczna. — 10. Zapiski naukowe. — 11. Wiadomości potoczne. — 12. Dodatek polityczny.

O szkoły wieczorne.

W jesieni z. r. w rękodzielniczych kołach krakowskich powstała wielka burza z powodu, iż Rada szkolna krajowa, bez porozumienia się z tutejszymi cechami, przesunęła czas zaczynania nauki wieczornej z godziny 7. na 6, przez co młodzież już wnet po godz. 5-tej musi opuszczać pracę warsztatową, co jest dla pryncypałów wielkim uszczerbkiem.

Wyrazem tego niezadowolenia było ogólne zebranie cechów krakowskich, odbyte za inicyatywą r. Kosobudzkiego. Występowano na niem wobec referentów przemysłowych magistratu, wiceprezydenta Lea, kilku posłów i radnych, z całą stanowczością przeciw tej zmianie, krytykując równocześnie wartość całej nauki, odbywanej w tak późnej porze. Akcya ta nie pozostała bez skutku, bo, jak się dowiadujemy, Rada szkolna kraj. wysłała radcę szkoln. Stefanowicza, celem ostatecznego uregulowania tej kwestyi wspólnie z reprezentacyą rękodzielników krakowskich.

Wyłania się tedy następująca kombinacya, która wszystkie strony może zadowolić. Obecnie uczęszczają terminatorzy do szkoły przez 8 miesięcy, w każdą niedzielę przed południem 2 godziny i 3, względnie 2 razy w tygodniu od 6—8. Gdybyśmy więc przedłużyli naukę uzupełniającą z 8 miesięcy na 10, a w niedziele udzielali jej od 8—12 przed południem, w takim razie terminatorzy młodsi uczęszczaliby na naukę wieczorną tylko raz w tygodniu, a starsi dwa razy, bo całoroczna liczba godzin zupełnieby się wyrównała. W niedzielę pozostałoby ponadto dosyć czasu, aby terminatorzy byli na mszy św. przed nauką, lub po nauce. Zresztą pierwsza godzina byłaby przeznaczona na religię, co byłoby uzupełnieniem nabożeństwa. Dałoby się wtedy może i to przeprowadzić, by terminatorzy, zamiast uczęszczać w nocy na naukę, która musi wykazywać mizerne rezultaty, uczęszczaliby na nią raz w tygodniu, po południu, w dzień, co także ze względów moralnych jest wielce pożądane.

Ustawa szkolna i przemysłowa takiej zmianie czasu naukowego nie stoi na przeszkodzie, i owszem, uwzględnia lokalne stosunki. Mamy więc nadzieję, iż p. Stefanowicz kwestyę tę na wspólnej konferencyi z cechami pomyślnie załatwi.

Sprawa ta ma nietylko lokalne znaczenie, albowiem z powodu przełożenia czasu nauki w uz. szkołach przemysł., ze 7. na 6. wieczór, także we wszystkich szkołach prowincyonalnych frekwencya pozostawia wiele do życzenia. Po prostu w tym czasie nauczyciele znajdują się wobec pustych ławek, przez co rezultat nauki wieczornej, i tak problematyczny, redukuje się do minimalnych korzyści. Wszelkie też środki przymusowe do niczego nie prowadzą. Nauczyciele i kierownicy tych szkół tylko się narażają miejscowym potentatom, jeżeli proszą o ściślejsze wykonywanie przymusu. Dlatego wolą milczeć.

Jedynym więc punktem wyjścia, w sprawie uregulowania frekwencyi także w uz. szkołach przem. na prowincyi, jest przedłużenie roku szkolnego do 10. miesięcy i taki rozkład godzin, by młodzież prócz niedzieli tylko raz w tygodniu musiała uczęszczać do szkoły. Z tą reformą da się też przeprowadzić przeniesienie nauki wieczornej na jeden półdzionek w dniu powszednim, co także ze względów hygienicznych i ogólno wychowawczych jest bardzo pożądane.

Ciemne strony szkolnictwa.

Na tegorocznym wiecu nauczycielskim będzie także odczyt na temat „Ciemne strony szkolnictwa“, który obejmie resztę postulatów nauczycielskich, nie objętych poprzednimi referatami. Nasuwa się tedy pytanie, w jaki sposób trzeba zestawić te niedostatki, by obejmowały całość przedmiotu, wykluczały pomyłki. Naszem zdaniem, wypada je podzielić na trzy części: błędy ustawowe, nadużycia administracyjne, błędy własne i czynników trzecich.

Do błędów ustawowych zaliczamy: I. Istnienie miejscowych Rad szkolnych, które są instytucyą zbyteczną, dla prawidłowego rozwoju szkolnictwa groźną. II. Zbyt obszerna władza okręgowych Rad szkolnych. Tym powinno być odjęte prawo jakichkolwiek nominacyj i przenosin nauczycieli lud. Natomiast należy im przydzielić administracyjny dozór nad szko-

O niemoralności wśród młodzieży nieletniej.

VIII.

Zwyrodnienie fizyczne i moralne wskutek alkoholizmu szło daleko wolniejszem tempem w czasach ubiegłych, niż idzie dzisiaj, dawniej było mniej możności do wchłaniania alkoholu, bo gorzałki „żytniówki“ i „kartoflówki“ nie znano, mocnego piwa nie używano. Pili głównie możni, bogaci, duchowieństwo, i w owej dobie zwyradniały się wprawdzie klasy wyższe, ale miały one świeżych niezalkoholizowanych następców w ludzie. Lud bowiem, a szczególniej kobiety, nie brał udziału wcale w orgiach ówczesnych. Dzisiaj ma się rzecz całkiem inaczej, bo ogół tonie w pijackiej rozpuście, zaś kobiety i dzieci są już zarażone nałogiem alkoholicznym. Zapytajmy np., która z kobiet w Europie, poczynając od ukoronowanych, a kończąc na najniższych szczeblach nędzy materyalnej, powstrzymuje się od picia wina, piwa, i czy jest choćby jedno dziecko, któreby dzisiaj nie było przyzwyczajane do napojów wyskokowych. Każdy może codziennie obserwować po restauracyach kolejowych, po piwiarniach, etc., dzieci i kobiety spijające całe „bomby“ nektaru gambrynusowego, z tą naiwnie dziecinną niepoczytalnością, jaka cechuje ludzi nieświadomych grzechu. Sam widziałem nieraz, jak matki, troskliwe o zdrowie swych dziatek, namawiały je najczulszemi wyrazami, do spożycia piwa gorzkiego, albo porteru. „Pij aniołku“ „to ci pójdzie na zdrowie“; w taki to sposób „aniołek“ przywyka do alkoholu, ażeby się stać z czasem djabełkiem... Gdyby owe matki, kochające swe dzieci, były świadome złych skutków alkoholizmu, gdyby umiały sięgnąć myślą w przyszłość, zobaczyłyby niezawodnie aniołka swego z purpurowym nosem, obrzękłą twarzą, z załzawionemi i zaropiałemi oczami, bezmyślnie trawiącego czas nad kuflem po lokalach smrodliwych i wszetecznych. Wzdrygnęłyby się przed tym widokiem nędzy moralnej i fizycznej, przed niedołęstwem, którego pierwsze zaczątki same bezwiednie wszczepiły w duszę swych dziatek ukochanych.

Skutkiem nieświadomości weszły w użycie traktamenty alkoholiczne, więc przy ucztach, biesiadach, przy powinszowaniach świątecznych, przy weselach, chrzcinach, przy każdej okoliczności radosnej, nigdzie i nikt nie obejdzie się dzisiaj bez alkoholu. Picie stało się zwyczajem towarzyskim, społecznym, narodowym, a ten zwyczaj swoją koleją wyrósł na tyrana despotycznego. O, bo każdy zwyczaj jest strasznym despotą, trzeba dużo odwagi cywilnej, ażeby śmiało stawić czoło, nawet złym zwyczajom, ale uświęconym wiekami. Któż zdoła przekonać nasze damy o szkodliwości dla ich własnego zdrowia trenów sążnistych; każdy, ktoby się ośmielił wystąpić z radą, albo uwagami, sprzecznemi z najgłupszymi nawet zwyczajami, narażony bywa na tysiące nieprzyjemności. Treny, szampany wrosły tak głęboko w zwyczaje, że ich

łami w tym zakresie, w jakim posiadają go dotąd miejscowe Rady szkolne. III. Reprezentanci nauczycielstwa w Radzie szkol. okręg. powinni być tylko wybierani, przez bezpośrednie, powszechne głosowanie. IV. Przez złożenie egzaminu kwalifikacyjnego następuje stabilizacya w zawodzie naucz V. Każda ujemna opinia inspektora szkolnego o wartości pracy nauczyciela, mogąca na jego awans niekorzystnie oddziałać, musi być skontrolowaną na miejscu przez kraj. inspektora szkolnego. Inaczej jest nieważną. VI. Brak pragmatyki służbowej. VII. Brak ogólnego statusu, będącego podstawą do przeprowadzenia powszechnego awansu. VIII. Zbyt wielka ilość godzin obowiązkowej nauki. IX. Niskie wynagrodzenie za godziny nadobowiązkowe.

Do nadużyć administracyjnych należą: I. Późne asygnowanie pięcioleci, posuwanie do wyższej kategoryi płacy i asygnaty za godziny nadobowiązkowe. II. Lekceważące wykonywanie prawa o przymusie przez władze szkolne, przy czem cała nienawiść ludu zwraca się przeciw nauczycielstwu. III. Samowola inspektorów szkolnych. IV. Brak ochrony prawnej ze strony władz szkolnych przeciw niesłusznym napaściom. V. Pochopność w wytaczaniu śledztw dyscyplinarnych i suspendowaniu obwinionych. VI. Podział konferencyi krajowych na terytoryalne, okręgowych na cząstkowe, jakkolwiek nie zachodzi potrzeba do tego rozdrabniania. VII. Pisanie tematów konferencyjnych przez nauczycieli starszych latami służby. VIII. Protekcyonalizm przy dopuszczaniu na kursa wydziałowe i specyalne. IX. Upośledzenie pod względem korzystania z ulg kolejowych. X. Zbyt niskie dekoracye (srebrne krzyże zasługi, brązowe medale i t. p.).

Do błędów własnych i czynników trzecich zaliczamy: I. Brak solidarności zawodowej, wytworzony podziałem szkół na typy, nauczycieli według stopnia i kwalifikacyi. II. Brak centralnej politycznej organizacyi całego zawodu do wywalczenia lepszych praw. III. Pociąg do służalstwa, uniżoności wobec przełożonych, wywołujący lekceważenie. IV. Zapoznawanie znaczenia prasy pedagogicznej, której nauczycielstwo nie zapewnia należytego zbytu w lokalach publicznych, przez co oddziaływanie na szerszą opinię publiczną jest dla niej bardzo utrudnione. V. Obojętność prasy codziennej dla spraw szkolnych. VI. Brak poparcia ze strony instytucyi, których działalność zależy w znacznej mierze od bezinteresownej pracy nauczycielstwa ludowego, j. t. Towarzystwa szkoły ludowej, Uniwersytetu lud., zarządu głównego Kółek rolniczych i t. d. VII. Zbyt mała znajomość stosunków politycznych, przez co tu i ówdzie daje się nauczycielstwo używać do prowadzenia szowinistycznych walk narodowościowych, które surowo musimy potępić.

Nie są to wszystkie ciemne strony naszego szkolnictwa. Prócz nich można wynaleźć kilka razy więcej. To też należy do referenta, który musi sprawę należycie pogłębić, zanim ją zestawi w szereg rezolucyi. Niechaj więc zechce powyższe uwagi przyjąć do swojej wiadomości i ewentualnego użytku, a nauczycielstwo znajdzie w nich podstawę do poważnych refleksyi, które przyczynią się na wiecu do wszechstronnego wyczerpania sprawy.

Fałszywy ton.

Na temat tegorocznego wiecu zabrało głos także „Szkolnictwo". Myliłby się jednak, ktoby sądził, że wiec popiera. Przeciwnie, pomieszcza manifest, podpisany przez redaktora, p. Józefa Gutowskiego, zatytułowany „Wszystko z rozwagą", który swoją treścią i tendencyą mógłby wywołać pewne zaniepokojenie, gdyby nie został należycie odparty.

Nawiązując swoje uwagi do naszego artykułu o tegorocznym wiecu, niby cieszy się p. Gutowski, że wystąpiliśmy przeciw punktowi XI. „Unarodowienie szkoły lud." oraz XII. „Wprowadzenie czynników autonomicznych do Rady szkoln. krajowej", ponieważ nie były one uchwalone na ostatniem posiedzeniu komitetu wiecowego.

Z tego też faktu, który da się zresztą wytłómaczyć pomyłką i naprawić, bierze asumpt do żądania, by odpadł z programu wiecowego także punkt V. (Zawodowa organizacya nauczycielstwa), XIII, (Samopomoc i sanatorya naucz.), XIV. („Krajowe Ognisko naucz.").

Motywuje to następująco: „Jedność" gotów rozbić nie tyle punkt XI? (znać zachorował p. G. na wielkiego patryotę), ile V, na temat: „Zawodowa organizacya naucz. lud.", choćby tylko dla tej przyczyny, że stowarzyszeń naucz. mamy kilka i każde stara się o najlepsze rezultaty, lecz wobec ogólnej apatyi, jaką zarażony jest wyjątkowo nasz kraj, mimo wszelkich wysiłków nic lepszego zdziałać nie mogą. Również nie uwierzę, aby znalazł się „prorok", któryby złączoną armię o różnych przekonaniach politycznych i społecznych, zgromadzić zdołał do jednego obozu; owszem jestem zdania, że im więcej będzie stowarzyszeń — tem lepiej, byle wszystkie miały program uczciwy t. j. dążyły do podniesienia stanu naucz. i oświaty lud. Co się zaś tyczy tematów XIII. i XIV., to one, zdaniem p. Gutowskiego, „stanowczo nie kwalifikują się pod obrady obecnego wiecu, t. j. w chwili, kiedy całe nauczycielstwo upada pod ciężarem nędzy i strasznego wyzysku; kiedy nauczycielstwo z obrad i uchwał poprzedniego wiecu nie zdobyło dla siebie ani jednego postulatu".

Dalej twierdzi p. Gutowski, „że w prezydyum i w komitecie wykonawczym powinni być tylko nauczyciele w czynnej służbie zostający (sic!), aby uniknąć zarzutu, że przebieg i rezultat wiecu był wysiłkiem agitacyi ludzi przewrotnych (!?) z poza szeregów nauczycielskich".

Wreszcie żąda specyalnych ogłoszeń po dziennikach, ilu się zgłosiło uczestników i czy wiec wogóle się odbędzie (sic!).

Te też uwagi zniewalają nas do udzielenia p. Gutowskiemu kilku słów odpowiedzi.

Że p. Gutowskiemu nie podoba się temat o zawodowej organizacyi nauczycielstwa ludowego, a my dodamy „organizacyi politycznej", jest rzeczą zupełnie naturalną. P. Gutowskiemu rozchodzi się o to, by szczupła, parę dziesiątek członków licząca drużyna, która się jeszcze skupia pod jego sztandarem, nie przeszła do innego obozu, a on nie został wodzem bez armii. P. Gutowski popadł przytem ze samym sobą w rażącą sprzeczność. Występuje mianowicie przeciw „Ognisku nauczycielskiemu", choć nieco wyżej wy-

---

usuwanie dzisiaj wydaje się w oczach ogółu wprost świętokradztwem. Niechby która dama ośmieliła się zjawić na bal jaki bez trenu. Najgorszym ze wszystkich u nas zwyczajów jest traktament alkoholiczny, zanim bowiem, jak śmieć za żyjącym, sunie niespostrzeżenie zepsucie moralne, rozpusta. Znieprawiona młodzież już w zaraniu życia, okaleczona moralnie i fizycznie, w dzieciństwie swojem, czy może wytworzyć zdrowe społeczeństwo? A jednak z jaką obojętnością apatyczną patrzą ludzie nałogowi, jak dzieci ich marnieją, a tylko biadają bezradni na to, że zepsucie szerzy się pomiędzy niemi coraz bardziej. Nie umieją oni sobie nawet uświadomić, niestety, że są sami głównem ogniskiem zarazy. Jak nie dla dzieci sprowadzają niecni handlarze korespondentki, wszeteczne, tak również nie dla dzieci istnieją całe setki szynków, piwiarń, domów rozpusty. Gdyby pijaków i rozpustników nie było w społeczeństwie, czyżby mogły istnieć przybytki ku ich potrzebie jedynie wzniesione i tolerowane. A więc prosty i logiczny wniosek, że w starszem pokoleniu leży cała przyczyna złego, „jedyne źródło nieszczęścia, które nas trapi obecnie". Trzeba się więc starać przekonać o prawdzie, że w zwyczajach towarzyskich, w pijatyce powszechnej, w karciarstwie, w bezmyślnem życiu dorosłego pokolenia, szukać mamy przyczyny niemoralności młodzieży szkolnej. Niektórzy z pessymistów są tego przekonania, że uświadomienie takie nie tylko jest niepotrzebne, ale przeciwnie jest wprost szkodliwe, bo co możemy dać społeczeństwu w zamian za uciechy alkoholiczne, karciane i rozpustne. Czy może być np. pomyślane zebranie „światłych i poważnych" obywateli bez kart?, albo gody weselne bez wina? Prof. Benedikt jest nawet tego zdania, że gdyby usunąć zdołano na razie trunki wyskokowe z użycia codziennego, to najniezawodniej okazałaby się wnet potrzeba wprowadzenie ich na nowo — bo życie bez alkoholu jest dzisiaj niemożebne. „Poeta" znowu z pod Kołomyi woła natchniony, że pić będziemy, aż do końca świata, że żadne nawoływania do wstrzemięźliwości, żadne dowody szkodliwości trunków alkoholicznych nie pomogą. Dopóki ludzie szczęścia mieć nie będą, bez pracy, bez zachodów wszelakich, wprost z nieba im zesłanego, dopóty pić będą, bo muszą. Cywilizacya bez alkoholu pomyśleć się nie daje. „Ergo bibamus, quod bibandi sumus". „Bez picia niema życia, niema szczęścia, niema poezyi", Co do mnie to, nie będąc ani pessymistą, ani natchnionym poetą, lecz tylko przyrodnikiem, ufny jestem, że prawa natury, pojęte i zrozumiałe należycie, stanowić będą, bo stanowić muszą, podstawę naszego życia, naszych myśli i uczuć. — Ludzie, gdy poznają te prawa, gdy przyjdą do świadomości, że piciem nietylko szkodzą sobie ale potomstwu, będą się kierowali zasadami, czerpanemi z wiedzy przyrodniczej, a wtedy też alkohol zostanie nieodwołalnie usunięty z użycia. Dzisiaj, zanim prawdy wiedzy staną się własnością

raźnie napisał, co uwidoczniliśmy rozstrzelonemi zgłoskami, „im więcej będzie stowarzyszeń, tem lepiej, byle wszystkie miały program uczciwy".

Lecz najciekawszym jest p. Gutowski w tem miejscu, w którem twierdzi, iż do prezydyum i komitetu wiecowego powinni wchodzić wyłącznie nauczyciele lud., pozostający w czynnej służbie. Przecie p. Gutowski nie jest na tyle ograniczony, aby nie wiedział, na co się naraża nauczyciel w czynnej służbie, gdyby chciał wystąpić ostrzej przeciw władzom w obronie praw zawodowych! Dlaczegoż więc pisze podobne brednie? W tem właśnie mieści się zagadka polityki p. Gutowskiego, która mu kazała zejść z trybuny demagoga, przyoblec na siebie suknię Katona, by mógł gromić niewczesne porywy, niebezpieczne dla naszych serdecznych. Niektórzy ludzie przechodzą czasem cudowne metamorfozy; zdaje się, iż p. Gutowski znajduje się obecnie w podobnym okresie.

Zabawną jest także troska p. Gutowskiego o kieszeń nauczycieli, na którą zresztą nikt sobie nie ostrzy zębów, bo nauczyciele mogą należeć do „Ogniska", rzucić jedną koronę, lub nie, zupełnie według swojej woli. Trzeba było okazać tę troskę wówczas, gdy „Szkolnictwo" w każdym numerze ogłaszało składki na przeróżne cele, z których dotąd w znacznej części nie złożono publicznie rachunków.

Wreszcie i aluzya, że „nauczycielstwo z obrad i uchwał poprzedniego wiecu nie zdobyło dla siebie ani jednego postulatu", nosi znamiona wymówki pod adresem komitetu i nie jest bez intencyi. P. Gutowski wie przecie, że komitet ten w danych warunkach uczynił wiele, a gwałtu użyć nie mógł, aby spowodować wypełnienie postulatów wiecowych. Teraz też przychodzi pora do obmyślenia środków radykalniejszych. Dlaczegoż więc w tak ważnej chwili tłumi zapał, zamiast go rozbudzać?

Mimo wszystko wyrażamy przekonanie, że wiec się uda, bo nauczycielstwo posiada już tyle zdrowego rozumu, iż nie ulegnie podobnym podszeptom, lecz wyciągnie z nich właściwe konsekwencye

---

Wychowanie fizyczne w Anglii.

Podstawową część wychowania fizycznego w Anglii, najwyżej w tym właśnie kraju stojącego, stanowią zabawy sportowe i gry na świeżem powietrzu. Szkoły angielskie przedstawiają typ zupełnie odmienny od szkół lądu stałego. Cechuje je przedewszystkiem swoboda miejsca i przestrzeni. Położone są zwykle w dali od centr fabrycznych, najczęściej nad morzem, rozrzucone swobodnie, w otoczeniu zieleni, z obszernemi murawami, gdzie młodzież spędza 2 lub 3 godziny dziennie na zabawach.

Gry bowiem na świeżem powietrzu, to sport w Anglii najwięcej ceniony, to jądro tamtejszego wychowania fizycznego i główne zajęcie fizyczne wychowańców. Z gier tych wymienić należy criqueta (gra zupełnie odmienna od ślamazarnego kroketa), football, hockeya, tennisa i t. d. Wszystkie one mają cechy pewne wspólne, a różniące je od innych środków wychowania. Powodem zaś, dla którego Anglicy stawiają je — zupełnie zresztą słusznie — na czele środków wychowania fizycznego, jest ich działanie społeczne. Gry te polegają na tem, że dwie partje, o równej ilości graczy, walczą o pierwszeństwo przy zastosowaniu pewnych prawideł, ucząc się w ten sposób słuchać praw, jakie ich będą potem, jako członków społeczeństwa, obowiązywały. Przebieg gry jest niejako walką, ale walką szlachetną, walką, jakiej sobie społeczeństwo życzy — szlachetną emulacją, w której niema nic brutalnego, nic niesprawiedliwego. Do takiej to walki gry przyzwyczajają, one też uczą hamować popędy, uczą panować nad wolą. One wreszcie kształcą przywódców przyszłych dla społeczeństwa — przy tych grach bowiem uczy się chłopak wpływać na towarzyszów gry, uczy się panować nad ich duszami.

Drugim ważnym działem sportu w Anglii jest sport atletyczny, który jednak ma tam inne znaczenie, niż u nas. Mianowicie uprawiają tam głównie atletykę lekką, t. j. bieg, skok i rzuty przedmiotami lżejszymi lub cięższymi. Atletyka uprawiana jest w szkołach angielskich w pewnym terminie — przeważnie w tym czasie, gdy z powodu niewłaściwej pory roku gry na świeżem powietrzu są niemożliwe. Podnieść zaś należy, że młodzież angielską — i to obojga płci — nadzwyczaj trudno powstrzymać od ulubionych gier. Nawet w porze zimowej, gdy pada deszcz lub śnieg, można widzieć partye grające hockeya. Tę wytrwałość na chłód zawdzięcza młodzież szkołom, które już są budowane w ten sposób, aby słabo rozwinięte jednostki zahartować.

Dalszym działem sportu jest w Anglii pływanie i wiosłowanie. Ten rodzaj ćwiczeń cielesnych jest również przez Anglików z zapałem uprawiany. Wreszcie wspomniec należy o grę w pojedynkę: o szermierce i walce na pięści. Walka na pięści jest nawet bardziej ulubiona, niż szermierka. Wprawdzie jako sposób załatwiania spraw honorowych wyszła walka na pięści z mody, ale jako ćwiczenia cielesne jest dotąd w użyciu.

Korzyści natury fizyologicznej ze sportu są bardzo wielkie. Uznali to wszyscy wybitni fizyologowie. I, gdy przyszła kwestya zwyrodnienia cielesnego, Anglia miała w ręku środek zaradczy i chodziło tylko o zastosowanie go w najszerszych kołach, podczas gdy na lądzie środek ten trzeba było dopiero sztucznie stworzyć. A wprowadzenie w życie tego środka ułatwiło w Anglii znawstwo i zamiłowanie sportu. Wszystkie też warstwy społeczne biorą dziś w nim udział. Społeczeństwo angielskie umiało też postarać się o przestrzeń i czas do sportu. Hasło: wróćmy na wieś, lub: stwórzmy wieś w mieście, to hasło najpopularniejsze dziś w całej Anglii. Zakłada się też olbrzymie parki w mieście, o ogromnych przestrzeniach, pokrytych tylko murawą, po której wolno chodzić i na której uprawia się zabawy i gry. I w ten sposób postarało się społeczeństwo o przestrzeń wolną, której zamiłowanie jest w Anglii ogromne. Chodziło tedy jeszcze o czas. Ponieważ zaś święcenie niedzieli jest w Anglji ogromnie ściśle przestrzegane, tak, że nietylko praca, ale nawet gry — z małymi wyjątkami — ustają, przeto trzeba było dla ludzi pracy stworzyć czas w tygodniu. Dokonano tego w ten sposób, iż uznano sobotnie popołudnie za czas wolny od pracy, a poświęcony grom na świeżem powietrzu. W dni

---

ogółu, należy nam uświadomić, chociażby tylko drobną część społeczeństwa, o wielce szkodliwych skutkach alkoholizmu, a uświadomiona grupa ludzi dobrej woli powinna wziąć na siebie ciężki obowiązek leczenia społeczeństwa od nałogu pijaństwa: umiarkowanego i nieumiarkowanego, w równej mierze dla społeczeństwa wielce szkodliwego. Na znaczną ilość ludzi, gotowych zająć się leczeniem przewlekłej choroby pijaństwa, liczyć nie można, bo na tysiąc osób naszego społeczeństwa zaledwie jedna się znajdzie, która jest, albo może być w stanie zapanować nad sobą i wyrzec się trunków i kart, wyrzec się przyjemności ze względów na cele wyższe, szlachetniejsze, a jeszcze mniej znajdzie się osób takich, któreby za młodu powstrzymać się zdołały od rozpusty. Dzisiaj powiedzieć można, że niema ani jednego dorosłego mężczyzny, któryby nie przeszedł przez szkołę pijaństwa i rozpusty. Wstrzemięźliwość u mężczyzn jest „rzeczą przeciwną naturze", powiadają. „Czystość przyzwoitego dziewczęcia stanowi warunek naturalny, ale u młodzieńca byłaby śmiesznością". Takim jest pogląd ogółu, tak odnośnie do pijaństwa, jak też i do prawowitego jego dziecka — rozpusty. Obydwa te nałogi są chorobami chronicznemi, a, jak każda choroba o charakterze przewlekłym, trudne są do wyleczenia.

Najczęściej się zdaje ludziom, że byleby człowiek chciał, natychmiast pokonać zdoła każdy nałóg, ale, gdy kto jest skłony do kataru, nikt nie będzie utrzymywał, że siłą woli zapanuje nad katarem. W pierwszym wypadku mamy do czynienia z tak zwaną ułomnością „psychiczną", w drugim z ułomnością „fizyczną". Nie przywodząc tu cech, stanowiących o różnicach ułomności obu, to tylko zaznaczymy, że każda z nich ma swój podkład fizyczny i psychiczny, czyli nerwowy i nienerwowy, więc każdy nałóg, każdy narów, każde przyzwyczajenie podwójnemu leczeniu podlegać powinne. Nie dosyć jest chcieć, trzeba mieć możność chcenia. Znane są próby oduczania młodych sroczek od złodziejstwa, osłów od lenistwa, małpek od bezecnych popędów erotycznych, koni od narowów i uporu, i znane są również próby odzwyczajania ludzi od nałogów. Biorąc np. kaczki i gęsi dzikie, człowiek zdołał pod wpływem hodowli przekształcić je na zwierzęta domowe, z wilków dzikich i niepojętnych wychowaliśmy najrozsądniejsze zwierzę na ziemi, najwierniejszego przyjaciela. Te próby, te hodowle wskazują na drogi wychowawcze, po jakich kroczyć powinien proces umoralnienia, proces kształcenia. Ażeby zrozumieć na czem polega sposób pokonywania nałogów przekształcenia natury zwierzęcia i człowieka, zastanowić się musimy nad pytaniem, co to jest w organizmie, tak zwana wola i jaki to mechanizm rządzi tą właściwością. Wolna wola jest złudzeniem psychologicznem. Psychologia, opierając się na spostrzeganiu, doszła do błędnego nawskróś, a zarazem do dziecinnego przekonania, że w człowieku chce jego „ja",

te pełno i rojno na placach, do tego celu przeznaczonych.

Z tego krótkiego przedstawienia rzeczy widać, jak popularnym jest sport w Anglii. Aby zaś należycie zrozumieć doniosłość tego czynnika społecznego, aby odczuć jego ogromny a dobroczynny wpływ, trzeba przypatrzeć mu się na miejscu. Wtedy się stwierdzi naocznie, że tym, u nas niejednokrotnie lekceważonym, a nawet pogardzanym, grom i sportom, zawdzięczają Anglicy wyrobienie charakteru, wyrobienie społeczne, siłę woli, zapobiegliwość, męskość. *Dr. O.*

Z Uniwersytetu ludowego.

25 i 26 czerwca b. r. odbyło sie w Krakowie nadzwyczajne zgromadzenie Uniw. lud. dla omówienia spraw oświaty pozaszkolnej. Przebieg zgromadzenia był następujący:

Po zagajeniu przewodniczącego, dr. Gertlera, i wyborze sekretarzy, nastąpił odczyt L. Krzywickiego p. t.: „Demokratyzacya wyższego wykształcenia, jego znaczenie i drogi“. Omawia on konieczność wyższego wykształcenia ludu i drogi, któremi winno postępować.

Potem zabrał głos redaktor "Krytyki", Feldmann, na temat: „Kwestye organizacyjne i artystyczne w wykształceniu pozaszkolnem“. Wychodząc z założenia, iż zadaniem Uniw. lud. jest harmonijny, wszechstronny rozwój duszy, cel ten pragnie osiągnąć: I. Przez założenie „Domu ludowego“ w Krakowie, aby instytucya ta mogła skupić w sobie cały umysłowy ruch naszego ludu i nim kierować. II. Zakładaniem jak największej liczby niezależnych czytelń i wypożyczalni książek. III. Urządzaniem w porze odpowiedniej częstych wycieczek na łono natury pod kierownictwem botaników, geologów, zoologów, którzy mają uczestników zaznajamiać z zasadami biologii i tajemnicami życia przyrody. IV. Rozszerzeniem wykształcenia estetycznego, do czego zmierza: dobry teatr ludowy, zwiedzanie artystycznych zabytków Krakowa j. t. Muzeum narodowego, domu Matejki, muzeum Czartoryskich i t. p., rugowanie lichych bohomazów jako ozdoby prywatnych mieszkań, urządzanie koncertów ludowych i t. d.

Prof. Uniw., dr. Odo Bujwid, mówił „O rozwoju Uniw. lud. w Galicyi“. Wykazał, iż nasze wykształcenie szkolne jest wręcz niewystarczające. Mamy mało szkół, te, ktore są, liche. Nie wolno nauczycielowi wybiegać poza zakres suchych podręczników; każdy objaw swobodnego ducha tłumi się w samym początku. Światło czystej wiedzy nie może się docisnąć do umysłu młodzieży w czasie studyów w szkole. Tę lukę musi wypełnić Uniwersytet lud. Przeszkodą w jego rozwoju jest obok braku funduszów, także brak prelegentów. Docent uniwersytetu boi się wykładać w Uniwers. ludowym, aby go nie wzięto za socyalistę i nie przypieczętowano jego karyery. W ostatnich czasach zaznaczył się jednak zwrot na lepsze. Prelegent omawia, jakie działy wiedzy powinny być przedewszystkiem uwzględniane w cyklu wykładów, a kończy apelem do społeczeństwa, by składkami i licznem zapisywaniem się na członków ułatwiało mu spełnienie zadania.

P. Libański nie przybył na zgromadzenie. Jego więc referat: „Wykłady i słuchacze Uniwers. lud.“ odczytał przewodniczący. Był to szereg wskazówek, których powinni się trzymać prelegenci przy urządzaniu odczytów, jeżeli chcą im zabezpieczyć znaczną ilość uczestników.

P. Helena Witkowska mówiła „O Uniwersytetach chłopskich w Danii“ a p. Wł. Wąsowicz „O próbach wszechnicy chłopskiej w Galicyi“. Oba te odczyty nawzajem się uzupełniały, a dążyły w ostatecznym rezultacie do tego, by Uniwersytet ludowy rozciągnął swoją działalność także na lud wiejski i to w najbliższym czasie. Wszystkie referaty kończyły się stosownemi rezolucyami i dyskusyą, która atoli wypadła dosyć słabo i nie budziła szerszego zainteresowania.

Teraz, z naszej strony, jedna uwaga. Nie ulega wątpliwości, iż referaty, wygłoszone na zgromadzeniu, były racyonalne i pouczające. Zastanawia jednak, iż radzono o dobru ludu bez nauczycieli ludowych, których zarząd Uniw. lud. do swojej sprawy niczem nie pozyskał. Wobec tego wszystkie rezolucye będą tylko teoryą bez praktycznego znaczenia. Braknie apostołów do propagowania tych idei. Uniwersytet lud. popełnił wobec nauczycielstwa lud. Galicyi ten sam błąd, co i Towarzystwo szkoły ludowej. Nigdy, niczem nie poparł go w walce o zdobycie lepszej doli, która jest kardynalną podstawą do rozwoju oświaty, nie ma też prawa odwoływać się teraz do niego o poparcie, bo „ręka rękę myje“. Na zgromadzeniu zauważyliśmy też, mimo poprzedniej agitacyi, tylko jednego nauczyciela ludowego na około 150 uczestników. To powinno być wymowną prze strogą i wskazówką na przyszłość.

„Stulecie dziecka“.

Najgłębsze umysły wielkich myślicieli bieżącego stulecia doszły do najkonkretniejszych wniosków, że, pragnąc doprowadzić ludzkość do pożądanego stanu zdrowia fizycznego jak moralnego — należy człowieka, jako składową cząstkę ogółu ludzkości, od pierwszego dnia życia racyonalnie wychowywać, by dać mu to zdrowie fizyczne i moralne, a tem samem wielką moc odporności na wszelkie zło, jakie napotka w życiu, zagrażające ruiną ciała i duszy.

Bardzo niedawno jeszcze, dziecko uważane było za coś zupełnie odrębnego od dojrzałego człowieka. Wychowanie dzieci powierzone było instynktowi macierzyńskiemu i stałej wiekowej tradycyi; dzisiaj ludzie nabrali racyonalnego przekonania, że nawet jednodniowe dziecko jest takim samym członkiem społeczeństwa jak 25. lub 40-letni człowiek, różnica cała między nimi jest ta, że dorosły człowiek przez moc dojrzałości posiada mniej praw do żądania dla siebie ogólno - społecznej opieki.

Dziś na całym ucywilizowanym świecie kwestya racyonalnego wychowania dzieci jest najpoważniejszem zadaniem społecznem. W Szwecyi i Norwegji, w każdej prawie wsi znajduje się specyalne muzeum, gdzie w sposób poglądowy młoda mężatka, będąca w stanie błogosławionym, już zawczasu uczy się, czego wymaga zdrowie mającego przyjść na świat maleństwa natychmiast po urodzeniu. jak należy je odżywiać, kąpać, pielęgnować, następnie uczyć chodzić, posiłkować obie-

---

jest siłą pobudzającą do czynności, i że ona jest w stanie stworzyć cuda.

Jak Indyanin czerwonoskóry, widząc pociąg pędzący po szynach kolei żelaznej, wyobraża sobie, że w maszynie parowej siedzi wielki i potężny koń utajony, który porusza pociąg cały, tak też i psychologowie wyobrażają sobie, że coś transcendentalnego mieści się w ciele człowieka i działa tak, jak ów koń, istniejący w wyobraźni Indyanina. Tymczasem ani w maszynie parowej, ani w mózgu człowieka niema koni utajonych. Dziecko, gdy się sparzy na ogniu, stroni następnie od ognia, lęka się go, strachem tym pokonywa chęć zabawienia się ogniem, w ten sposób wytwarza w sobie mechanizm woli. Ludzie, gdy przez całe lat szeregi bywali karani ścięciem głowy za kradzież w polu, lub za wydarcie ula, wytwarzali sobie wolę nie popełniania kradzieży w polu i nie wydzierania ulów. Psy legawe, gdy były bite w ciągu niezliczonych pokoleń za to, że goniły za odlatującą zwierzyną i w ogóle tysiące innych przykładów podobnych, wskazują drogę, po której się odbywa proces kształcenia woli i objaśniają kategorycznie mechanizm działalności woli.

Pamięć ustalona w mózgu, dotycząca podniety zewnętrznej, silnie działającej, zachowuje ją przez długie czasy; tę pamięć przekazuje się potomnie z pokolenia w pokolenie. Dzięki pamięci, kojarzącej cały kompleks czuć, który powstał w umyśle, w momencie, gdy działały podniety zewnętrzne, zjawia się on zawsze w przyszłości świadomie lub nieświadomie z chwilą, gdy nastąpi okoliczność zewnętrzna podobna, chociażby nawet w bardzo dalekim stopniu, do owych dawniejszych podniet. Oto cały prosty, jasny proces formowania się woli, oto cały mechanizm jej działalności.

Im organizm jest wrażliwszy na działanie podniet zewnętrznych, tem łatwiej formuje się wola, tem łatwiej tworzą się hamulce, powstrzymujące popędy; miłość dzieci do rodziców, do nauczycieli, pragnienie nie zasmucania ich złymi postępkami, są najczęściej najskuteczniejszymi bodźcami do wytwarzania się hamowników, to też wiek dziecinny nadał się najlepiej na kształcenie woli. Macosze wychowanie dzieci, macosze rządy są zabójczemi szkołami dla moralności; strach nie zastąpi nigdy miłości; dopóki nauczycielami będą wrogowie, dopóty myśleć nie można o szlachetności uczuć dorastającego pokolenia. Wynarodowianie jest to najnikczemniejszy sposób wychowawczy. Ugoda jest równowartościową z karyerą, bo jest nauką o egoizmie osobistym. Gdyby dziecko nauczone było bać się trunków alkoholicznych i rozpusty, chociażby nawet w tym samym stopniu, jak się dzisiaj boi ognia, kominiarza i dziada, gdyby wiedziało, że używaniem trunków alkoholicznych, paleniem papierosów, zasmuci kochających je rodziców, to z największą pewnością nie mielibyśmy ani pijaków. ani rozpustników, ani nikotynistów, ani złodziei, ani defraudantów.

C. d. n.

na rękami, mówić, myśleć, patrzeć aż do chwili, kiedy obowiązkowo potrzeba je będzie posyłać do miejscowej szkoły wiejskiej.

W licznych dziełach, o których tak sympatycznie wspomina znana autorka „Stulecia dziecka“, Ellen Key, poważni lekarze i pedagodzy kładą ogromny nacisk na pierwociny życia fizycznego i moralnego, główną podstawę—fundament późniejszej egzystencji człowieka. Półki księgarskie zasypane są specjalnemi dziełami, pisanemi przez znakomitych ludzi, życie całe z wielką miłością i wielkiem sercem poświęcających pracy, nad studjami o wychowaniu najdroższych nam na ziemi istot... przyszłych panów naszego dziś świata. Ellen Key wieku bieżącego nie nazywa „wiekiem elektryczności“, ale „Stuleciem dziecka“, widząc w tem specjalnem zajęciu się bytem dzieci „epokę przełomową“ w dziejach świata... Idea Ellen Key z dniem każdym zyskuje coraz więcej zwolenników, za granicami tworzą się specjalne stowarzyszenia „Matek“, dziecko otrzymuje specjalne przywileje państwowe, każda godzina jego życia brana pod poważną analizę, celem wytworzenia pewnej stałej reguły... racjonalności... W Ameryce dzieci posiadają już swoje kluby, czytelnie, stowarzyszenia, przygotowują się do poważnej roli życiowej każdym dniem przeżytym... a u nas, niestety zawsze jest jeszcze dotąd słodkim, kochanym aniołeczkiem. pieszczochem, pociechą... trochę zabawką, bo niezmiernie mało odczuwamy i tak mało rozumiemy godność tego dziedzica naszej spuścizny, że tolerujemy nawet deprawujący konkurs piękności dziecięcej, prawie że w jednym i tym samym czasie z wystawą „ładnych piesków“.

Ameryka kształci swoje maleństwa na ludzi... a my na kokietki i monoklowych szykowców... Czy my dojrzejemy kiedy?

Omikron.

Dziesięciolecie Towarzystwa szkoły ludowej.

II. Posłuchajmy teraz, co mówi na czele samo sprawozdanie: „Zdwojone w ciągu kilku lat ostatnich szeregi członków żwawo w pracy postępują, (nie chcą płacić wkładek! Przyp. red.), niema ledwie tygodnia, by nowe nie powstawało koło (na papierze), z którego rozchodzi się nowa fala jędrnego światła, (widziana w wyobraźni).

To też z radością wypada stwierdzić (!), że w roku ubiegłym Towarzystwo wielkim naprzód posunęło się krokiem, (niewątpliwie, skoro naruszyło żelazne fundusze na bieżące potrzeby), na każdem polu widzimy postęp, na żadnem zastoju. (Czy nie są to kpiny z czytelników?). Tam, gdzie dla pracy naszej zzewnątrz pomocy potrzebujemy, pomoc ta zawsze nam dopisała (widać, widać), a poparcie społeczeństwa nigdy nas nie zawiodło. (Vide kolosalne niedobory).

Po tym bombastycznym, niesmacznym wstępie, rozwodzi się sprawozdawca nad działalnością zarządu głównego, którą maluje znowu w różowych kolorach. Zarząd główny odbył 14 posiedzeń, ściślejszy wydział, przez niego wybrany, urzędował 33 razy. Zarząd główny powołał też do życia komisyę wydawniczą, która miała nader doniosłe zadanie do spełnienia. (Broszura Bierońskiego nie była nawet czytana przed oddaniem do druku!). Wreszcie i dla komitetu redakcyjnego „Miesięcznika“. (z którego pod krytyką delegatów pozostały strzępy), nie ma dość słów zasłużonego uznania. W tem miejscu przyznaje także zupełnie otwarcie, iż w sprawach szkolnych poruczono referaty „prof.“ Zaleskiemu, który z wielką gorliwością spełniał swoje obowiązki, szczególną opieką otaczał szkoły Towarzystwa, (aż ta opieka przez rozpisanie fatalnego konkursu na wszystkie posady, dotyczącym nauczycielom stanęła kością w gardle).

Sprawy czytelniane i wydawnicze miały osobną sekcyę, która dostarczała materyału do ostatecznej kwalifikacyi i dzieł, ocenionych znowu przez inną komisyę. (Prawdziwa wieża Babel; temu też trzeba przypisać, że wydawnictwa wychodziły bez wszelkiej oceny).

Dział skarbowy spoczywał w rękach rachmistrza p. Nalanzona, członka Z. gł. p. Ciompy i specyalnego, osobno płatnego buchaltera. Temu też należy przypisać, iż dział skarbowy przedstawia dziś pod względem administracyjnym niemal wzorowy system buchalteryjny (tylko, że pieniędzy niema). Ci też referenci przedstawili szereg wniosków, mających na celu zdobycie nowych źródeł dochodu dla kasy centralnej. (Sposób bardzo łatwy: podwyższenie opłat od kół i członków, ale iluzoryczny, bo mimo zaakceptowania go na zjeździe delegatów wcale nie dopisał).

Byli jeszcze referenci w sprawach prawnych, regulaminowych, statutowych, techniczno budowlanych itd. W tym czasie dokonano także zmiany statutu, którą zajmiemy się osobno. Statut jest już prawomocny, a po zatwierdzeniu przez zjazd deleg. regulaminu, niebawem wejdzie w życie.

Szkółki początkowe są także przedmiotem troski ze strony Zarządu gł., bo zajął się gorliwie wprowadzeniem ich w życie. (Na szczęście powstało ich tylko kilka!) Uchwalił nawet „osobny regulamin dla ich zakładania i utrzymywania“ i zdobył się na tabelę, przedstawiającą ich rozwój (na papierze). Natworzywszy garstkę szkół i szkółek, zarząd gł. przeprowadził „kilkakrotną lustracyę“ tychże, (co pochłonęło znaczną kwotę, a było zbyteczne).

„Obiecuje“ dalej, iż „umożliwi rozpoczęcie“ wydawnictwa odczytów popularnych, zapewnia o „zbieraniu materyałów“ do wydawnictwa „informacyjnego“. Zarząd gł. zajmował się też „podnoszeniem nauki gospodarstwa wiejskiego“, „przygotowuje“ pod kierunkiem prof. Zaleskiego (od szeregu lat) elementarz dla analfabetów, szczyci się swoim stosunkiem do duchowieństwa, (?!) twierdzi, że pod względem politycznym „przestrzegał surowo i skutecznie zasady bezstronności“. (O tem dużo mówiono na zjeździe deleg.)... Lecz tu jeszcze nie koniec zasług. Zarząd gł. chwali się, iż „stworzył“ nowe wydanie wzorowego katalogu dla czytelń wiejskich (obejmującego kramarskie wydawnictwa), że powołał do życia centralną składnię książek i własną wypożyczalnię, troszczy się o „Miesięcznik“ (licho redagowany), dom ludowy itd. itd. itd.

Po tak długiej litanii zasług, zestawionych dość bałamutnie, występuje na pierwszy plan kreowanie dwóch, nowych, płatnych posad w Zarz. gł., t. j. lustratora Kół i siły fachowej do prowadzenia handlu książkami i innymi artykułami, jak gdyby „Tow. sz. lud.“ było instytucyą handlowo przemysłową. Powiększą się przez to znacznie i tak ogromne koszta zarządu, ale trudno, dobrze zasłużeni“ dla Towarzystwa znajdą w nim wygodne stanowisko. Z czasem pomyśli się także o specyalnej posadzie inspektora szkół, (gdy n. p. insp. Udziela, lub. „prof.“ Zaleski przejdzie na emeryturę) wyznaczy się dla niej grube dochody i wszystko będzie w porządku. Wpływy muszą iść przedewszystkiem na utrzymanie głowy (płatnych funkcyonaryuszów zarządu gł.). Jeżeli braknie monety, okroi się budżety szkolne, jak się już w tym roku praktykowało przy szkołach drugiej sorty i wszystko będzie w porządku. Ktoby zaś miał jeszcze jakie wątpliwości, przeczyta sobie nowe sprawozdanie i pracę arytmetyczną o wpływach a la p. Ciompy, a wówczas znikną wszystkie skrupuły...

Na tem kończymy nasze uwagi o szumnym wstępie sprawozdania, a w następnym numerze zajmiemy się specyalnie kasą. C. d. n.

Nauczyciel i proboszcz.

We Lwowie odbyła się niedawno rozprawa o obrazę czci, popełnioną przez Ks. Wł. Pauka, gr. kat proboszcza w Sadzawie, na Eljaszu Bałaszu, naucz. lud. w Prochowce. Ks. Pauk w styczniu br. zamieścił w „Rusłanie“ korespondencyę z Bohorodczan p. t. „**Nauczyciel Iłym Bałasz spalił nową szkołę w Chlebówce ad Sadzawa**“, w której pomawia Bałasza o podpalenie szkoły, dalej o sfałszowanie budżetu gminnego, o popełnienie rozlicznych malwersacyi, wyzyskanie asekuracy „Dniestru“ i o mściwość“.

Akt oskarżenia przedstawia sprawę następująco: Ks. Pauk, uważając Bałasza za zaciętego wroga, powziął ku niemu nienawiść i poruszył wszystkie sprężyny, aby pozbyć się ze wsi niewygodnego człowieka, jakkolwiek Bałasz znosił z pokorą prześladowania ze strony proboszcza, cichy i potulny spełniał najsumienniej obowiązki nauczyciela, stosował się do rad i wskazówek swej władzy przełożonej i proboszcza. Ks. Pauk szpiegował go na każdym kroku, wreszcie zadenuncyował do Rady szk. okręg. Władza wytoczyła śledztwo, lecz przekonawszy się o bezpodstawności zarzutów, zastanowiła je. Ks. proboszcz wniósł wtedy denuncyacyę na nauczyciela do Rady szkolnej kraj. we Lwowie, ale i ten zamach nie udał się. Nareszcie, gdy wybudowana świeżo w Chlebówce szkoła spłonęła, wtedy kilku zbałamuconych włościan wskazało na nauczyciela, jako na sprawcę podpalenia. Żandarmerya przyaresztowała nieszczęśliwą ofiarę potwarzy, a sąd w Bohorodczanach po przeprowadzonych dochodzeniach kazał wypuścić nauczyciela na wolność i zastanowił dochodzenia karne. Ostatnim ciosem, jaki ksiądz zadał nauczycielowi, była korespondencya w „Rusłanie“. Podsądny przyznał się do autorstwa korespondencyi, podając, że zarzuty w niej zawarte oparł na krążących we wsi wersyach i w tym kierunku chciał prowadzić dowód prawdy, powołując świadków na stwierdzenie krą-

żących wśród ludu plotek. Trybunał jednak do tego nie dopuścił, wobec czego ks. Pauk złożył oświadczenie, w którem **cofnął wszystkie zarzuty,** skierowane przeciw nauczycielowi Bałaszowi, jako bezpodstawne i oparte na plotkach. Kto teraz wynagrodzi biedakowi niesłuszne cierpienia, w jaki sposób zrehabilitują go władze szkolne?

Kronika pedagogiczna.

Pryw gimnazyum żeńskie powstaje od 1. września b. r. w Stanisławowie.

Kurs rybacki czterodniowy odbył się w Krakowie w pierwszej połowie czerwca b. r. Wykłady (prelegent prof. uniw. Dr Fischer) trwały 4 dni. W ostatnim wycieczka do Dubia celem zwiedzenia wzorowego gospodarstwa rybnego. „Były one nader interesujące, a brało w nich udział także kilku nauczycieli ludowych.

Nierówna miarka. W jednych okręgach kończy się rok szkolny z 30 czerwca, w innych, n. p. w krakowskim zamiejskim, często wnet po 20. Należałoby te stosunki uregulować w całym kraju, by nie było powodu do całkiem słusznych narzekań.

Warszawska szkoła głuchoniemych miała w ubiegłym roku szkolnym 224 osób, w tem głuchoniemych dziewcząt 64, chłopców 116, ociemniałych dziewcząt 12, chłopców 22. Według wyznania dzielą się oni w sposób następujący: katolików 155, prawosławnych 34, żydów 17 i ewangelików 8. Instytut posiada 17 klas, z których w 6-ciu wykład odbywa się w języku rosyjskim, w 11-tu polskim. Prócz robót praktycznych (rzemiosł) uczono także gry na skrzypcach, fortepianie i instrumentach dętych

Nowe typy gimnazyów rosyjskich W Petersburgu ukończył w tych dniach obrady specyalny komitet ministeryum oświaty, mający na celu wypracowanie i zadecydowanie w formie ostatecznej redakcyi projektu przepisów dla gimnazyów, progimnazyów i szkół przyg., podlegających ministeryum oświaty. Według nowego projektu zamierzone jest wprowadzenie dwóch typów gimnazyów: jeden z uwzględnieniem obu języków starożytnych, drugi zaś bez języka greckiego, który będzie zastąpiony naukami przyrodniczemi. Projekt uwzględnia zarówno istnienie kompletnych gimnazyów 8 klasowych, jak niezupełnych, 4 klas wyższych od piątej do ósmej), lub w składzie 6 klas wyższych (od 3 do 8), oraz progimnazyów, składających się z czterech klas niższych (od 1 do 5). Szkoły przygotowawcze będą pod względem wykładowego kursu, odpowiadały szkołom początkowym i dwom pierwszym klasom gimnazyalnym. W przekształconych gimnazyach będą wykładane te same przedmioty, co i w obecnie istniejących, niezależnie jednak od tego projektowane jest wprowadzenie wykładów z dziedziny filozofii, oraz innych nieobowiązujących przedmiotów. Oprócz rad pedagogicznych i komitetów gospodarczych średnich zakładów naukowych, projekt nowej ustawy przewiduje zaprowadzenie narad wychowawców. Niezależnie od rządowych zakładów naukowych, projektowane jest otwieranie szkół przez osoby prywatne lub instytucye społeczne na mocy pozwolenia ministra oświaty. W podobnych wypadkach sprawami gospodarczemi zakładu naukowego mogą zarządzać, zamiast komitetu gospodarczego, albo sam właściciel szkoły, albo też specyalna rada opiekuńcza, składająca się z kilku osób, wybieranych na przeciąg trzech lat przez instytucyę, która utrzymuje rzeczoną szkołę. Zgodnie z opracowanemi przepisami dla gimnazyów, będą także opracowane przepisy dla szkół realnych i szkół z kursem sześcioletnim. Podział godzin szkolnych komitet opracował już dawniej, o czem pisaliśmy.

Szkoła fachowa dla fryzyerów istnieje w Poznaniu Uczęszczało do niej 50 terminatorów fryzyerskich, a nauki udzielało im 4. nauczycieli fachowych. Uczono strzyżenia i golenia praktycznie. Do tego służyli biedni ludzie, którzy w ten sposób bezpłatnie załatwiali swoje potrzeby, nadto otrzymywali pewne wynagrodzenie, jeżeli demonstracya trwała dłuższy czas. Szkołę założyli sami majstrowie, bo zależało im na tem, by mieli praktycznie uzdolnionych uczniów, którzy nie potrzebowaliby czynić doświadczeń na twarzach i głowach płacącej klienteli.

Reforma politechnik w Szwajcaryi. Niedawno podjęto w „Bundesracie“ projekt reorganizacyi politechniki, wypracowany przez dawnych. dziś już w służbie państwowej pozostających studentów. Reformę daje się sprowadzić do trzech punktów. Kurs pierwszego roku ze wszystkiemi repetytorjami i ćwiczeniami, ma być obowiązkowy, ponieważ, przy braku kontroli, wykłady bywają często opuszczane, co w następnych latach już nie da się wyrównać; liczba asystentów i pomocników powinna być zwiększona, a urząd ten pełniony przez ludzi doświadczonych, którzy istotnie są zdolni udzielać odpowiednich wskazówek Wreszcie przyjmowanie słuchaczów należy ograniczać, a od cudzoziemców wymagać zupełnie poprawnej znajomości języków: francuskiego i niemieckiego.

Wychowanie dzieci nerwowych. Wobec wielkiego wpływu dziedziczności na rozwój chorób nerwowych i umysłowych nie powinny osoby, niemi dotknięte. zawierać związków małżeńskich. Ponieważ jednak nie da się to przeprowadzić, dzieci z takich stadeł potrzebują szczególniejszej pieczy. Już w pierwszych latach życia należy im się dobre odżywianie, dużo snu i usunięcie tego wszystkiego, co wywołuje podniecenie nerwowe. Tutaj należy opowiadanie o strachach, upiorach i rozbójnikach: należałoby także zachować miarę w udzielaniu pierwszych pojęć religijnych, aby nie wzbudzać zbytniej obawy śmierci i piekła, co często zakłóca spokój dzieci nerwowych i wywołuje halucynacye nocne W wieku szkolnym trzeba zwrócić baczną uwagę na to, aby umysł dzieci znajdował się w należytej równowadze. A właśnie pod tym względem najwięcej popełnia się błędów. Gdy dziecko nerwowe okazuje mało zdolności, bywa karane za złe postępy, jeżeli znowu odznacza się pojętnością i inteligencyą, próżność rodzicielska wysila zbytecznie jego umysł. We wszystkiem więc trzeba zachować miarę. Także wybór zawodu powinien zależeć od siły osobnika, a osoby nerwowe mają się trzymać zdala od takiej drogi życia, która im gotuje wiele zawodów i rozczarowania.

„Związek dla ratowania dzieci“. We Francyi istnieje od dłuższego czasu nader humanitarna instytucya pod nazwą: „Związku dla ratowania dzieci“. Założyły ów związek w 1888 r. dwie dzielne kobiety, panie: Karolina de Barrau i Reclus-Kergomord. Zadaniem związku jest wyszukiwać, donosić, komu z prawa należy, lub dawać przytułek w całej Francyi dzieciom, liczącym mniej niż 13 lat wieku, narażonym na złe obejście się, lub na niebezpieczeństwo moralne. Każdy członek czynny związku obowiązany jest zajmować się każdem dzieckiem, wystawionem na złe obejście, lub na niebezpieczeństwo moralne, o ile takie dziecko odkryje, spotka, lub o którym mu doniosą. Kiedy zarząd instytucyi otrzyma od swego członka, lub od osoby obcej pod zaręczeniem ścisłej dyskrecyi zawiadomienie ustne, albo piśmienne o fakcie znęcania się nad dzieckiem, przesiębierze bezzwłocznie ścisłe i drobiazgowe sprawdzanie. Skoro badania i wywiady należycie stwierdzą, że maleństwo podlega jednej z wymienionych w ustawie kategoryi i że potrzebne są natychmiastowe środki zapobiegawcze, wówczas związek zwraca się do rodziców czy opiekunów z propozycyą powierzenia mu opieki nad dzieckiem. W wypadkach ujawnionego przekroczenia praw związek powiadamia prokuratora, w żadnym jednak razie nie wskazując osoby, która doniosła o fakcie złego obchodzenia się z dzieckiem. Takie zastrzeżenie, pomieszczone w ustawie, posiada wielką wagę, ponieważ zachęca osoby, które często obawiają się kolizyi i niesnasek, do komunikowania spostrzeganych nadużyć w najbliższem nieraz otoczeniu znajomych, sąsiadów, a często niestety krewnych. Związek na powyższych zasadach utworzony w okresie 14-letnim (posiadamy ostatnie sprawozdanie za rok 1902) zajmował się przeszło 4,000 dzieci, z których 1,000 od niechybnej śmierci faktycznie uratował, a nadto uzyskał 1,170 wyroków sądowych, odbierających okrutnym rodzicom prawo opieki nad dziećmi... Siedziba związku jest w Paryżu, a filie posiada w Lugdunie, Marsylii, Montpellier, Bordeaux, Nimes i Tulonie. Tak się w ogólnych szkicowych zarysach przedstawia francuska opieka nad dziećmi. Że także i u nas powinno się ów związek naśladować, uzasadniać byłoby zbytecznem.

Dziwne praktyki Niedawno zamianowała Rada szkol. kraj. kierowników 4 kl. w Krakowie, nie posiadających egzaminu wydz. i całkiem słusznie, bo dla nich ten egzamin zbyteczny. Teraz zaś tut. Rada szkol. okr. miejska żąda egzaminu wydz. na posadę zwykłego naucz. przy szkole 4 kl. I bądź tu mądry!

Smutne cyfry. Do egzaminu dojrzałości eksternistek w lwowskiem żeńskiem seminaryum nauczycielskiem zgłosiło się 75 kandydatek. Z tych zdało egzamin jedynie 20; poprawkę z jednego przedmiotu po feryach otrzymało 20, a 35 reprobowano na rok. Anormalne te cyfry kandydatek reprobowanych są owocem systemu, panującego w naszych seminaryach żeńskich, systemu z jednej strony przeciążenia, z drugiej bałamuctwa, systemu zamęczającego, a nie kształcącego seminarzystki. Olbrzymi procent zapadających na choroby piersiowe seminarzystek jest także jego tylko wynikiem.

Gazeta Narodowa.

Zapiski naukowe.

Kolej elektryczna Berlin Hamburg. Dwa berlińskie towarzystwa elektrotechniczne, Siemens i Halske oraz *„Allgemeine Elektricitätsgesellschaft“* współzawodniczą o przeprowadzenie kolei elektrycznej z Berlina do Hamburga. Projekt Siemensa oblicza koszta kolei jednotorowej na 70 mil. m., a dwutorowej na 105 mil. m. Czas jazdy trwałby, z jednym przystankiem w Wittenberge, 1 godź. 55 m. Drugie towarzystwo przewiduje koszt kolei dwutorowej, z czasem jazdy 1 godzinę 25 minut, na 140 mil. m. Cena biletu oznaczona jest w obu projektach na 15 m., z dodatkiem 5 m. za przedział zbytkowny.

Odnalezioną wyspa. Na starych mapach norweskich oznaczona była jakaś wyspa na oceanie Spokojnym, odkryta podobno przez skandynawskich żeglarzy i uważana za posiadłość norweską. Kto i kiedy ostatni raz zwiedzał ten kawałek ziemi, nie było wiadomem, nie znano też dokładnie położenia i rozległości wysepki, która stopniowo została usunięta z map, jako znikła pod wpływem wstrząśnień wulkanicznych. 1 oto przed kilkoma miesiącami statek angielski, powracający z Australii, dojrzał na oceanie, zboczywszy z utartego szlaku, jakieś dziwne brzegi. Zaciekawiony kapitan skierował ku nim swój okręt i okazało się, iż natrafił na ową właśnie wyspę legendarną z map norweskich. Wyspa jest nie zamieszkała, posiada jednak bogatą roślinność i faunę, a przestrzeń, jaką zajmuje, wynosi koło 3 mil kwadratowych. O ponownem odkryciu zaginionej ziemi zawiadomiono już londyńskie Towarzystwo geograficzne i rząd noweski, któremu wyspa owa prawnie się należy.

Odkrycie lasecznika gruźlicy. Neapolitańskie dzienniki rozpisują się obszernie o odkryciu profesora miejscowego uniwersytetu. Dr. Schroenowi udało się odosobnić lasecznika gruźlicy. Badał on 16 lat choroby tuberkułów i gruźlicy w szpitalach neapolitańskich, poczem doszedł do wniosku, że ich przyczyną są dwa całkiem odmienne laseczniki. Mianowicie, jeżeli powodem tuberkułów jest lasecznik Dr Kocha, to inny mikroorganizm sprowadza gruźlicę. Oba te bakcyle mogą się rozwijać jednocześnie i zwykle, bakcyl tuberkuliczny przygotowuje pole pod bakcyle gruźlicy, choć nie jest wykluczonem, że ten ostatni może powstać i rozwijać się samodzielnie. Wobec tego wypadnie zwalczać jednocześnie zapomocą oddzielnych toksyn oba gatunki lasecznika. Nie można się też dziwić, że sama tuberkulina Kocha nie okazała się skuteczną w gruźlicy płuc, gdyż zawiera toksynę bakcyla tuberkułów, a nie gruźlicy płucnej.

Margarynę w maśle stwierdza się w następujący sposób. Do probówki szklanej wpuszcza się niewielki kawałek masła, poczem wlewa się do niej taką samą ilość amoniaku i gotuje razem przez kilka sekund, następnie dolewa się świeżą porcyę amoniaku, nieco większą niż poprzednia, i dobrze kłóci zawartość, zatkawszy otwór palcem Jeżeli się wówczas utworzy piana, w takim razie masło ma w sobie margarynę.

Asbest cementowy wyrabia się z mieszaniny cementu i asbestu. Jest nieprzenikliwy i ognio-trwały.

Stal wprost z rudy wydobywa się zapomocą elektryczności. Daje się przytem osiągnąć taką precyzyę z całego procesu metalurgiczno-chemicznego, że dostaje się stal o dowolnej zawartości węgla.

Drzewnik w papierze wykrywa się, jeżeli go zwilżymy mieszaniną dwóch części kwasu azotowego, z trzecią częścią kwasu siarkowego. Wówczas tworzy się na nim brunatna plama. Im plama ciemniejsza, tem więcej drzewniku, więc i papier gorszy.

O prawa kobiet. W połowie czerwca b. r. odbył się w Berlinie międzynarodowy zjazd działaczek w sprawie równouprawnienia kobiet. Przytaczamy z niego treść sprawozdań delegatek o obecnym stanie tej kwestyi u poszczególnych narodów. Związek niemieckich emancypanek liczy już 10 lat istnienia, dziś rozwija się pomyślnie, obejmując 174 stowarzyszeń, pracujących w różnych zakresach ruchu kobiecego. Cechą charakterystyczną działalności *związku kobiet angielskich* jest energiczna, wytężona praca, która stara się sprawy swe szybko w czyn wcielać *Delegatka duńska* zaznaczyła duży postęp pracy kobiecej w Danii w trzech kierunkach: ku ukróceniu handlu żywym towarem, w walce z alkoholizmem, oraz zdobywaniu praw wyborczych, które kobiety duńskie pozyskały w r. 1903. *Kobiety holenderskie* także dzielnie pracują; niedawno do zakresu swych zadań włączyły sprawę prostytucyi, z którą walczą usilnie. W Amster-

danie założono „stowarzyszenie ochrony dzieci“, oraz drugie dla wywalczania praw wyborczych. Nadto Holandya pracuje usilnie i skutecznie dla przeprowadzenia koedukacyi oraz w kierunku rozwijania idei dążeń pokojowych. Delegatka stowarzyszeń włoskich w barwny sposób przedstawia zakres działalności kobiet włoskich, obejmujący przedewszystkiem bardzo liczne stowarzyszenia religijne, działające w duchu podniesienia religijności i moralności. Nadto istnieje sporo związków, pracujących w szerokim zakresie pracy kobiet doby dzisiejszej. Delegatka Francyi długo mówiła o młodym jeszcze związku kobiet francuskich, do którego w ostatnich czasach przyłączył się syndykat robotnic. Działalność związku roboczego polega głównie na dobroczynności, polepszeniu praw dzieci nieślubnych, oraz na rozwijaniu samodzielnej myśli politycznej i na zdobywaniu praw wyborczych w głosowaniach powszechnych. W wielu sekcyach związku wespół z kobietami pracują i mężczyźni, którzy zdołali już przeprowadzić w Izbie uchwalenie niejednego z zadań pracy kobiecej. Smutnie natomiast przedstawia się działalność związku kobiet w Austro-Węgrzech. Delegatka uskarża się na brak solidarności między poszczególnemi stowarzyszeniami. Kobiety czeskie chcą pracować samodzielnie, większą jednak przeszkodę stanowi silna partya kobiet, pracujących w duchu socyalno chrześcijańskim. Ich działalność paraliżuje wszelką działalność związku, a ztąd sprawy związku nader wolno się posuwają. Nawet w zakresie praw wyborczych, które kobiety otrzymały w r. 1849, dziś wciąż napotykane są trudności. Duża nadzieja związku kobiet polega na zapowiedzianej rewizyi kodeksu cywilnego. W nowej formie kodeksu ma zajść reforma w paragrafach, dotyczących praw kobiet. Związek węgierski jestto związek bardzo młody, rozwija się jednak dzielnie. Australia nadesłała aż trzy przedstawicielki. Referat ich wywołuje zdumienie. Australia, ta część świata za dziką, niecywilizowaną uchodząca, postawiła dziś sprawę kobiet na poziomie bardzo wysokim. Referaty delegatek Australii wykazują, że kobiety australijskie są na wyjątkowo szczęśliwych prawach. Zdobyły wszelkie prawa wyborcze i zupełną swobodę działania na równi z mężczyznami. W wielu miastach obowiązki inspektorów lekarskich spełniają kobiety. Dzięki związkom kobiecym powstały schroniska dla idiotów i niedołęgów, przytułki dla więźniów po odsiedzeniu kary. Kierownictwo w wielu tych zakładach humanitarnych spoczywa w rękach kobiet. W farmach odległych od miast, związek zakłada szpitale, biblioteki. Związek czuwa nad niemi stale i stale nowe zakłada. W pojęciach moralnych kobiety australijskie biskie są tego przewrotu, gdy idea zupełnej moralnej równości i odpowiedzialności mężczyzn i kobiet będzie prawem obowiązującem. Moralność mężczyzn dziś wzrosła tam bardzo znacznie; jednocześnie praca kobiet wydała skuteczne bardzo owoce w walce z alkoholizmem, który zmniejszył się niepomiernie. Z dumą mówiły o tem kobiety australijskie, odczuwając zawiść w oczach kobiet europejskich i amerykańskich. . Związek kobiet w Ameryce posiada dwa miliony członkiń i 300 tysięcy członków. A ci członkowie, którzy podają rękę kobietom w cywilizacyjnej pracy — to najdzielniejsi przedstawiciele narodu. Międzynarodowy zjazd uznał, iż tylko przy wspólnej pracy obu płci, w zrozumieniu wspólnego interesu można dojść do celu, bo celem najwyższym wszechświatowego związku kobiet, jest wspólna praca obu płci dla podniesienia całej ludzkości.

Wiadomości potoczne.

Fatalna matura. Sławne są matury seminaryalne w rejonie radcy Zaleskiego. Palnąć jaką trzecią część kandydatów, u tego pana weszło już w modę, a Rada szkol. kraj. obojętnie się przypatruje na podobne operacye. Tak też i w tym roku na 48 kandydatów zdało maturę w krakowskiem seminaryum męskiem tylko 26! Nawet poważnym dziennikom krakowskim tych operacyi jest już za dużo, bo jeden z nich wyraża się o powyższej maturze następująco: „Istotnie wynik matury musimy uważać jako fatalny, skoro na 48 abituryentów — aż 22 nie otrzymało świadectwa dojrzałości! Stosunek smutny nawet w tym razie, gdybyśmy wyłączyli prywatystów, z których tylko dwóch zdało maturę. Sądzimy, iż kandydaci, którzy 4 lub 5 lat uczęszczają do seminaryum, przechodzą przy klasyfikacyi z klasy do klasy, powinni być chyba do tego stopnia przygotowani, aby wszyscy zdali maturę, bo nawet w razie pewnych braków lepiej będą wypełniali obowiązki nauczycielskie, niżeli tłumy osób bez wszelkiego zawodowego przygotowania, protegowane przez władze szkolne“... A my dodamy: kiedyż Ministerstwo oświaty zrobi porządek z r. Zaleskim, który składa tak wymowne dowody swoich „zdolności“.

Z Towarzystwa „Szkoły lud.“. W głośnej sprawie rozpisania konkursu na wszystkie, obsadzone od dłuższego czasu posady nauczycielskie przy szkołach kresowych, przez co cały personal postawiono w stan rozporządzalności, zapadła już decyzya zarządu głównego. Decyzya smutna, bo ze szkoły bialskiej usunięto 7, z tych 5 bezpowrotnie, 2 przydzielono do innej szkoły, a podobnie głęboko sięgające zmiany zostały dokonane także w Leszczynach i Morawskiej Ostrawie... Wyrażamy przekonanie, iż tak surowa procedura nie podniesie uroku zarządu głównego T. S. L., a ludzi prawdziwie zdolnych zniechęci do obejmowania posad nauczycielskich przy szkołach kresowych. Przecież tego rodzaju wędrówki nie były w naszym kraju praktykowane przy szkołach publicznych - nawet za ery Bobrzyńskiego!

Odrzucenie dodatku drożyźnianego. Krakowska Rada miejska uchwaliła dla najbiedniejszych nauczycieli 3000 kor. dodatku drożyźnianego. Przeciw temu zaprotestowali nauczyciele, skupiający się koło „Czytelni naucz.“, wychodząc ze założenia, że dla wszystkich kwota ta nie wystarczy i uchwalili ją zwrócić. Jest to postępowanie bardzo niewłaściwe. Najpierw Rada miejska nie miała obowiązku do przyznawania dodatku; co uczyniła było dość znaczną zapomogą, bo nawet Rada szkolna krajowa w stosunku do całego kraju nie daje wyższej zapomogi. 3000 kor., rozdzielone na zasiłki po 100 Kor. dałyby też najbiedniejszym nauczycielom możność poratowania zdrowia w czasie wakacyi. Wreszcie nie wypadało obrażać odmową Rady miejskiej, która dla nauczycielstwa jest życzliwą, o czem świadczy także fakt, że udzieliła stowarzyszeniu naucz. stałego bezpłatnego lokalu, nie przeczuwając zapewne, że w nim zapadnie powyższa, demonstracyjna uchwała. Radzimy przeto, by ten błąd czem rychlej został naprawiony. Zarazem spodziewamy się, że odnośna sekcya Rady miejskiej kwotę 3000 kor., nie oglądając się na żadne protesty, rozdzieli między prawdziwie pomocy potrzebujących nauczycieli.

O inspektorze Dąbrowskim pisze „Kuryer lwowski“ w num 167: W marcu b. r. odbył się w sali magistr. „wieczorek spacerowy“, urządzony na dochód ubogiej dziatwy szkolnej. Po wyczerpanym programie pozostało w sali kółeczko osób, w którem się znalazł i inspektor szkolny p. Dąbrowski. Mówiono o stosunkach nauczycielskich w tut. okręgu. Jeden z uczestników zapytał inspektora: „Panie, dlaczego pan nie cieszysz się sympatyą i zaufaniem nauczycieli?“ Inspektor odpowiedział wymijająco. Wtedy interpelant oświadczył, że jest o tem mocno przekonany, że p. D. nie cieszy się sympatyą nauczycielstwa z tego powodu, gdyż nie komunikuje się z nauczycielstwem. Na to odrzekł p. Dąbrowski: „Albo to ludzie“, to bydło, z którem niema się co liczyć.

Takie to słowa padły z ust inspektora, „kierownika tego bydła“. Słusznie powiada ruskie przysłowie: „Bida z Iwana, koły wyjde na pana“. A dobrze sobie przypominam tego pana, gdy przybył tu do nas z Komarna... zapomniał już widać p. Dąbrowski dawniejsze czasy. Sam z tego bydła wyszedł i obecnie przecież go reprezentuje!... Piękne to miano otrzymało nauczycielstwo tut. okręgu, ojcowie rodzin, których głowy już siwy włos okrył, którzy już dłużej służą w tym zawodzie, niż inspektor. Ma to być bodźcem dla młodszych nauczycieli do wstępowania w te szeregi? Sprawa ta dłuższy czas była w tajemnicy, dopiero teraz wyszła na światło dzienne.

Niedawno odbyło się posiedzenie rusk. kółka pedag. Jeden z członków tego tow., dr. B. podniósł tę sprawę publicznie, a członkowie takie prostackie wyrażenie się insp. o nauczycielstwie przyjęli z oburzeniem. Lepsze siły opuszczają okręg, który w swoim czasie należał do najlepszych, a z czasem się wyludni, bo każdy nauczyciel z poczuciem godności, nie zechce pracować wśród takich stosunków. Kilkunastu nauczycieli i nauczycielek wniosło w maju b. r. prośbę, kompetując o posady tymczasowe w innym okręgu. Podania zostały im jednakże zwrócone, chociaż je wnieśli w przepisanym terminie. Spodziewać się należy, że Rada szkolna krajowa tą sprawą się zajmie, a obrażone nauczycielstwo, otrzyma satysfakcyę.

„Biały sztandar“. P. Stefan Rogalski, urzędnik pocztowy w N. Sączu, wydał wierszyki z nutami, zatytułowane szumnie „Chorał nauczycielstwa lud.“ i wpycha je zarządom szkół, bez poprzedniego zamówienia. Panie Rogalski, nauczycielstwo ma dosyć własnych wierszokletów, a za mało pieniędzy, aby się dało w podobny sposób — naciągać..

Wymowna kronika szkolna. (Autentyczne). W pewnej szkole, (nie przytaczamy nazwiska, aby nauczyciela nie narazić na szykany, zresztą to obojętne), znajduje się następujący zapisek: „Nad stanem budynku szkolnego należałoby Jeremiaszowemi łzami zapłakać! Brak dachu, okien, drzwi, podwaliny, podłogi i pieców! bo to, co są, to tylko mary tychże. A władza szkolna? Nadzór itd.? Te okazały się dotąd jako przemożne, a nader gorliwe dręczycielki nauczyciela. Przewodniczący Rady szkol. miejsc. od sześciu lat nie widział budynku szkolnego, nie wie przeto, czego w nim brakuje, a nauczyciel nie jest u niego wiarygodny, członkowie zaś Rady są zdania, że braki w budynku powinien usuwać tylko ten, kto w nim mieszka. Władza wyższa odpowiada, że na to nie poradzi, gdyż musi uszanować w tej sprawie autonomia!

„Bratnia pomoc“ słuchaczów politechniki. lwowskiej dostarcza kolegom, potrzebującym pomocy, stosownych zajęć. Prosi więc tych, którzy mogą dać pracę — o poparcie.

Dodatek polityczny.

Sprawy krajowe. Uzupełniające wybory do Sejmu oddały w ręce Rusinów dotychczasową ilość mandatów. Przeszli ci sami posłowie z wyjątkiem Barwińskiego, który przepadł na rzecz ks. Effinowicza dlatego, iż nie prowadził polityki zdecydowanej. Ks. Bohaczewski został wybrany niemal jednogłośnie, a jego contr-kandydat, ks. inspektor Nawrocki, popierany przez „Szkolnictwo“, nie otrzymał ani jednego głosu. Ogółem rozporządzają Rusini obecnie mizerną liczbą 11 posłów sejmowych, co świadczy wymownie, iż przy ogólnych wyborach zostali pokrzywdzeni. Posucha uczyniła w całym kraju wielkie spustoszenia. We Lwowie odbywa się jarmark wyrobów krajowych, traktowany obojętnie przez szerszą publiczność. Także wystawa metalowa w Krakowie nie lepiej się zapowiada. Bez konkurencyi moglibyśmy wystawiać chyba tylko... galicyjską nędzę.

Sprawy państwowe Zwołano Sejm czeski bez koniecznej potrzeby. Zaraz też począł radzić obstrukcyjnie. Sejm węgierski w następstwie strejku urzędników kolejowych uchwalił dla nich regulacyę płac. Równocześnie sąd uwolnił przywódców strejku od winy i kary. Zresztą cisza

Sprawy zagraniczne. Prusacy ściągają do swoich prowincyi nauczycieli niemieckich z Austryi, bo sami nie mogą wyprodukować ich w dostatecznej liczbie. Wojna Niemców z Hererami w Afryce trwa ze zmiennem szczęściem.

We Francyi przyszło do skandalu parlamentarnego. Mianowicie przeciwnicy predzydenta ministrów, Combesa, zarzucili mu, iż przy wydalaniu zakonników chciał oszczędzić bogatych Kartuzów za opłatą 2 milionów franków. Parlament wydelegował do zbadania tej sprawy specyalną komisyę. W niej przyszło nawet do bitki między zwolennikami partyi rządowej, a opozycyą.

W Ameryce płn. utworzył się trust okrętowy do przewozu osób z Europy. Przeciw niemu wystąpiła angielska Cunard-Line, zniżając cenę. Zniżki doszły, aż do 45 kor. za przewóz jednej osoby, gdy dawniej płaciło się za to pięć razy więcej. Będzie to trwało tak długo, aż jedno przedsiębiorstwo zupełnie upadnie, lub też oba się pogodzą, a wówczas ceny znowu podskoczą. *Stany Zjed.* miały współcześnie zatarg z Marokiem. Mianowicie rozbójnik marokański, Raizula, uprowadził w góry amerykanina Perdicarisa i wypuścił go dopiero za wysokim okupem, przyczem sułtan marokański musiał mu poczynić ogromne ustępstwa, aby tylko nie narazić się Ameryce. *W Armenii* urządzili Turcy rzeź chrześcian.

W Rosyi zamordował Schumann gubernatora Finlandyi za ucisk i samowolę. *W wojnie japońskiej* armii cara dalej się nie wiedzie. Koło portu Artura zacieśniają Japończycy coraz bardziej pierścień szańców, kopią miny, przygotowują się do szturmu. Armia jen. ros. Stackelberga, która dążyła na odsiecz tej twierdzy, poniosła dotkliwą klęskę pod Wafanku, przyczem ubyło z szeregów rosyjskich około 10.000 ludzi. Teraz połączone armie japońskie dążą na spotkanie ze samym Kuropatkinem. Decydująca bitwa odbędzie się w najbliższym czasie. Rosyjska flota z Władywostoku urządziła wycieczkę, zatapiając trzy japońskie statki transportowe, napełnione wojskiem, poczem uciekła przed pościgiem. Wnet jednak znaleźli Japończycy krwawy odwet, bo zniszczyli trzy wojenne rosyjskie okręty, gdy z resztą floty portarturskiej chciały wypłynąć na morze, by się połączyć z flotą władywostocką. Kradzież w rosyjskiej administracyi doszła do tego stopnia, że giną miliony, transporty żywności, ubrań, amunicyi, nawet całe bateryé armat. Wiedzą o tem Japończycy, więc też wyzyskują słabość Rosyi, aby jej zgotować ostateczny pogrom.